



© Zdjęcie: Media społecznościowe

*Znajdujemy się w kontekście rywalizacji narracyjnej, której celem jest zdefiniowanie na nowo roli Stanów Zjednoczonych – i przywództwa Trumpa – jako centralnego aktora*

[Lorenzo Maria Pacini](#) 24 stycznia 2026 r.

### Podglądy

W 2026 roku na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Trzeba przyjrzeć się każdemu szczegółowi, aby zrozumieć głębszą dynamikę tego zjawiska.

Zacznijmy od podstaw. Każdego roku, pod koniec stycznia, małe szwajcarskie miasteczko w Alpach staje się globalną sceną dla polityków, dyrektorów, naukowców i wpływowych postaci społeczeństwa obywatelskiego. Od ponad pół wieku Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) jest wydarzeniem międzynarodowym, które – czy nam się to podoba, czy nie – skupia uwagę na kluczowych aspektach światowej gospodarki i polityki globalnej, stanowiąc uzupełnienie politycznego wymiaru Organizacji Narodów Zjednoczonych i roli WHO w ochronie zdrowia.

Założona w 1971 roku przez niemieckiego profesora uniwersyteckiego Klaus Schwaba, z 450 przedstawicielami kadry kierowniczej firm uczestniczącymi w pierwszym spotkaniu w szwajcarskim mieście, początkowo miała na celu wymianę idei menedżerskich i wspieranie dialogu transatlantyckiego między firmami europejskimi i amerykańskimi. W 1987 roku

organizacja przyjęła nazwę, pod którą jest znana do dziś, stając się wielostronną, globalną platformą dyskusyjną.

Światowy Fundusz Ekonomiczny (WEF) działa w oparciu o model kapitalizmu interesariuszy, promowany w szczególności przez Manifest z Davos z 2020 roku: firmy nie powinny dążyć do zysków wyłącznie dla akcjonariuszy, lecz tworzyć wartość dla pracowników, społeczeństwa i środowiska. Udział w programie jest podzielony na poziomy – członków, partnerów strategicznych i delegatów (w tym głowy państw, prezesów dużych korporacji i liderów społeczeństwa obywatelskiego) – z wysokimi składkami członkowskimi dla firm.

W tym roku, w roku 2026, pod hasłem „*Duch Dialogu*” zgromadziło się około 3000 uczestników, w tym 65 głów państw, ponad 400 polityków i około 850 prezesów firm, a także wielu innowatorów i naukowców. Dyskusje w roku 2026 koncentrowały się na kluczowych kwestiach: współpracy w świecie pełnym sporów, odpowiedzialnych innowacjach, nowych źródłach wzrostu, inwestowaniu w ludzi oraz „dobrobycie w granicach planety”.

Przyjrzyjmy się teraz kilku faktom poprzedzającym to wydarzenie. Przede wszystkim należy zauważyć, że tegoroczny krajobraz międzynarodowy bardzo, bardzo różni się od poprzedniego. Debaty zdominował napięty kontekst geopolityczny – z silnymi napięciami między mocarstwami i kwestiami takimi jak kryzys klimatyczny i rozwój sztucznej inteligencji. Można by rzec, że mniej Europy, a więcej Ameryki. Obecność Amerykanów była nie tylko znacząca liczebnie, ale i przytłaczająca: Donald Trump pojawił się niczym tornado, zmiotł wszystko i pozostawił po sobie konsternację. Przybył i w samym środku wydarzenia powołał swoją *Radę Pokoju*.

Drugim punktem jest właśnie brak silnej europejskiej siły. Jedynym głosem, który naprawdę się przebił, był głos Emmanuela Macrona, z podbitym okiem i *okularami w stylu Top Gun*, desperacko próbującego ugruntować swoją pozycję jako jedynego godnego rozmówcy starego systemu europejskiego, podczas gdy świat zmierza w kierunku innych równowagi. Christine Lagarde i Ursula von der Leyen, wykraczające poza typową proeuropejską retorykę, były praktycznie nieskuteczne i zdecydowanie stonowane.

### Coś się zmienia

Obiektywnie rzecz biorąc, Forum potwierdziło rolę Davos jako ośrodka networkingu, wpływów i wymiany idei – niezależnie od tego, czy w amerykańskim, czy niestylistycznym wydaniu. I z pewnością ten zastrzyk amerykańskiej potęgi do Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) przywrócił mu znaczenie i przyciągnął znaczną uwagę. Należy jednak rozważyć, czy dokonał tego w sensie konstruktywnym, czy destrukcyjnym: Trump kontynuuje swoją globalną grę w pokera i nikogo nie oszczędza. Jego „legitymizacja” może być niczym więcej niż fasadą, poprzez którą skolonizował globalistyczny ośrodek wpływów, który był wyraźnie europocentryczny; w praktyce doprowadziło to do jego zachwiania, aż do monopolizacji uwagi.

Rada *Pokoju* – o której będzie mowa w innym artykule – stała się tematem miesiąca, niemal całkowicie przyćmiewając medialne trendy. Nawet zapowiadany trójkątny stół negocjacyjny między Stanami Zjednoczonymi, Ukrainą i Rosją nie zdołał w takim samym stopniu podważyć zainteresowania prasy i uwagi polityków.

Ten epizod jest symboliczny, gdy patrzy się na niego przez pryzmat wojny informacyjnej i rywalizacji narracyjnej między biegunami geopolitycznymi i przeciwnymi sojuszami. Davos stanowi uprzywilejowaną platformę globalnej widoczności, gdzie jednoczesna obecność przywódców politycznych, decydentów gospodarczych i międzynarodowych mediów umożliwia szybką cyrkulację narracji. W tym scenariuszu inicjatywa Trumpa została zaprezentowana za pomocą silnie performatywnego języka, skoncentrowanego na kategoriach wartości absolutnych, takich jak „pokój”, „stabilność” i „globalne przywództwo”, niezależnie od prawnej, instytucjonalnej czy operacyjnej definicji nowego organu.

Relacje dziennikarskie, zarówno w mediach tradycyjnych, jak i w przestrzeni cyfrowej, przyczyniły się do przekształcenia *Rady Pokoju* w wydarzenie dyskursywne, zanim jeszcze stała się ona konkretnym aktorem politycznym. Doniesienia prasowe koncentrowały się przede wszystkim na postaci jej promotora, wybiórczych poparciach i krytycznych reakcjach rządów i instytucji wielostronnych, zamiast na merytorycznej ocenie jej kompetencji, mechanizmów decyzyjnych czy relacji z systemem Organizacji Narodów Zjednoczonych. To przesunięcie uwagi z płaszczyzny strukturalnej na symboliczną jest typowe dla operacji infowarfare, w których głównym celem nie jest osiąganie natychmiastowych rezultatów, lecz zajęcie przestrzeni poznawczej i narracyjnej.

Znajdujemy się zatem w kontekście rywalizacji narracyjnej, której celem jest ponowne zdefiniowanie roli Stanów Zjednoczonych – a w szczególności przywództwa Trumpa – jako centralnego aktora i alternatywy dla tradycyjnych mechanizmów wielostronnych.

Ogólnie rzecz biorąc, jesteśmy świadkami szalonego tańca: Europejczycy zdają się być pod wpływem jakiegoś środka odurzającego i tracą kontrolę, gdy tylko na scenę wchodzi rozmówca z Ameryki lub Globalnego Południa; Amerykanie bawią się w prowadzenie tańca, podczas gdy inni podążają za rytmem – rytmem, który bardziej przypomina makabryczny taniec zwiastujący koniec starego europejskiego systemu. A wszystko to rozgrywa się właśnie na europejskiej ziemi, pośród gór symbolizujących fortecę elit.

Spróbujcie sami pojąć znaczenie tego wymownego znaku czasu.